

BŁOGOSŁAWIONA KAROLINO, ŚWIEĆ NAM PRZYKŁADEM



Błogosławiona Karolino, świeć nam przykładem

Materiały z XVI Ogólnopolskiego Konkursu
Poetycko – Plastycznego zorganizowanego
przez Zespół Szkolno – Przedszkolny,
PG im. Bł. Karoliny Kózkówny w Woli Radłowskiej
i Wydział Katechetyczny Kurii Diecezjalnej w Tarnowie

Wola Radłowska 2018/2019

Honorowy Patronat:

Biskup Tarnowski – Andrzej Jeż
Małopolski Kurator Oświaty – Barbara Nowak
Marszałek Województwa Małopolskiego – Witold Kozłowski
Starosta Powiatu Tarnowskiego – Roman Łucarz
Burmistrz Miasta i Gminy Radłów – Zbigniew Mączka

Skład Komisji Konkursowej:

st. wizyt. Ryszard Ostrowski – przewodniczący
mgr Jadwiga Bieś
mgr Marek Czaja
ks. dr Robert Dytko
mgr Kazimierz Działak
mgr Karolina Masło
mgr Weronika Mostowy – Kuźniar
mgr Krystyna Putała
ks. Sebastian Sójka
mgr Bernadeta Styczen

Okładka:

Martyna Fornek – PSP w Brzeźnicy

Grafiki:

Ryszard Ostrowski

Zdjęcia prac:

Anna Kędziora

Opracowanie:

Jadwiga Bieś
Kinga Kwapniewska
Krystyna Putała

Wydawcy:

Zespół Szkolno – Przedszkolny w Woli Radłowskiej
tel. 146782 20 38, www.zspwolaradlowska.pl
e-mail: zspwr@interia.pl
Urząd Miejski w Radłowie, ul. Kolejowa7,
www.gminaradlow.pl

Druk:

Czeszyk sp. z o.o., Tarnowiec,
ul. Najdałówka 22, tel. 602 723 280

ISBN 978-83-61984-01-6

*Panie, przez Twojego Ducha Świętego
daj nam oczy, abyśmy widzieli,
serce, abyśmy kochali.*
Kardynał Suenens, *Mambre*

Orla Perć życia

Wędrownka orlą percią życia – tak Monika Hyla, jedna z biorących udział w tegorocznej edycji konkursu Poetycko – Plastycznego „Błogosławiona Karolino, świeć nam przykładem...”, nazwała rodzinne życie, w którym każde ogniwo łańcucha jest ważne. W czasach gdy rodzina przeżywa coś w rodzaju kryzysu i jest z różnych stron atakowana, młodzi ludzie borą do ręki pióro, długopis, farby i co tylko jeszcze podpowiada wyobraźnia, by „mówić” o rodzinie.

Tomik wierszy i album prac, który trzymacie Państwo w rękach, jest jakimś niezawodnym świadectwem tego, że rodzina jest ważna i bliska sercom młodych Polaków.

Czasem wystarczy iskra, z iskry rodzi się płomień, gdy się rozprzestrzeni zmienia wszystko wokół – tak można w wielkim skrócie opisać życie bł. Karoliny i to wszystko, co rodzi się z Jej pięknego życia i męczeńskiej śmierci.

Kiedy Jan Paweł II beatyfikował Karolinę Kózkę, tak mówił: *„I to za naszych czasów, w tym stuleciu, jeszcze jeden taki ogniasty język Ducha Prawdy, Parakleta, zatrzymał się nad postacią prostej, wiejskiej dziewczyny: „Bóg wybrał właśnie to, (...) co niemocne, aby mocnych poniżyć, aby zawstydzić mędrców” (por. 1 Kor 1,27). Czyż święci są po to, ażeby zawstydzać? Tak. Mogą być i po to.”*

Prace, które tu znajdziecie, są przykładem tego, jak iskra Bożej miłości zaowocowała w życiu i po śmierci córki tarnowskiego Kościoła. Już po raz szesnasty pomysłodawcy konkursu skierowali zaproszenie do dzieci i młodzieży, by spróbowali pokazać, jak Gwiazda Ludu wpływa na nasze postrzeganie codzienności. W tym roku tworzyli swoje dzieła myśląc o rodzinie, owoc tego trudu zawiera ta mała książeczka. Autorzy plastycznych prac i poezji są jeszcze młodzi, ale ich słowa, obrazy bardzo poruszają. I chociaż

Trudno jest balansować

*Po linie miłości – jak pisze Kamila Małek,
rodzina jest potęgą – uzupełnia Jerzy Piliszewski.*

Lina miłości, łańcuch pokoleń, klejnoty pamięci, paciorki różańca – to tylko niektóre z określeń słowa RODZINA, które tu odnajdziecie – *krótkie słowo a znaczy tak wiele* (Julia Pajdo). Oczywiście, rodzina nie jest i nigdy nie będzie idealna. Chyba, nie ma takich rodzin. Przecież nie chodzi o to, żeby była „boska”. Chodzi o przebaczenie, o wsparcie w najgorszych momentach, poczucie więzi, poczucie, że oni są: mama i tata, i rodzeństwo, i babcia – o lojalność. Czytając poezję, między wierszami, można dopatrzeć się takiego przesłania: w dobrej rodzinie masz świadomość, że ktoś potrafi poświęcić wiele, żeby ci pomóc, że możesz być sobą. To ich pragnienia i marzenia, a może właśnie inspiracje tamtą rodziną z wał-rudzkiej ziemi, która przeszła tak wiele.

*Nie jestem znikąd i splotem nie jestem
– utkanym z tego com po drodze spotkał;
(...)*

*I krzyż na czole, znaczony przez matkę,
– ojca kolana – zgięte przed ołtarzem,
– bo białe – białym, było i jest zawsze,
zło – złem zostanie – jak kamieniem kamień.*

*Moją dziś rolę – stół ożywić światłem,
dłonią pamięci – jak płomienie drżącą
/Piotr Jasiak, Łańcuch Pokoleń/*

Te słowa, jakże bardzo oddają to, co Państwo zobaczycie, co możecie przeczytać. W mocy Świętego Ducha, otwarci na Jego natchnienia, możemy wciąż odczytywać, co znaczy dla nas rodzina. Jak bardzo ukształtowała Karolinę – która w najtrudniejszym dla siebie momencie życia, umocniona darami Ducha Świętego, zdała egzamin dojrzałości. Nie odpowiadała na pytania, biegła czy tylko uciekała przed żołnierzem, a może biegła ku NIEMU, ku Bogu.

Z błogosławioną Karoliną jestem bardzo związany, jest moją towarzyszką duchową i wiele Jej zawdzięczam. Prowadząc przez wiele lat Miasteczko Modlitewne, jestem też świadkiem tego, jak ta święta zmienia życie młodych ludzi, jak żyje i przemawia. Bardzo dziękuję Organizatorom za zaszczyt napisania wstępu do pokonkursowej publikacji i za zaproszenie mnie do zapoznania się z tymi niezwykłymi „dziełami” pisanymi i tworzonymi różną techniką. Dziękuję Autorom prac, była to dla mnie niezwykła uczta i niemały zaszczyt, móc zobaczyć, jak odczytujecie życie młodzieutkiej Gwiazdy Ludu, podejmując wyznaczony przez Organizatorów temat rodziny silnej Bogiem, która staje się siłą człowieka i narodu.

Na koniec zwracam uwagę na pracę Korneliusza Czczeka, która oddaje i otwartość rodziny na moc Ducha Świętego, i miłość do Ojczyzny, i modlitwy różańcowej – to wszystko możemy odnaleźć w życiu szesnastoletniej świętej z Wał-Rudy. Niech błogosławiona Karolina i pomysłodawcom i twórcom prac konkursowych wyprasza potrzebne łaski. A naszym rodzinom i tym małym i wielkim dedykuję fragment poezji:

*Wędrujemy orlą percią życia
trzymając się asekuracyjnego łańcucha
rodzina, bliźni, który zabliźnia
ranę samotności plastrem nadziei
wystarczy że braknie jednego ogniwa
i łańcuch nie utrzyma nikogo
wystarczy że braknie*

CIEBIE

/Monika Hyla, Orla Perć życia/

*Oby nie brakło nam odwagi. Każdy z nas ma swoje zadanie
i powołanie w tym wielkim dążeniu do domu w Niebie, w tym
wielkim powołaniu do świętości. „Przypatrzmy się, bracia,
powołaniu naszemu!” (1 Kor 1,26)*

Ks. Piotr Adamczyk, Dyrektor RDN Małopolska

SZKOŁY PODSTAWOWE, **KLASY IV–VI**

Marcin Bugajski
SP w Młynczyskach
I miejsce

Nie wiem, czy wiecie...

Nie wiem, czy wiecie,
że moi rodzice są najwspanialszy na świecie.
Mama pierze, gotuje
i czasem coś w domu zepsuje.
Tata pracuje od rana do nocy
i nawet nie potrzebuje pomocy.
A siostry często mnie denerwują
i czasem za dużo podskakują.
Lecz kocham ich wszystkich razem,
bo super bawimy się czasem.
Wszyscy jesteśmy dla siebie podporą,
choć czasem bywamy nawet zmorą.
Wspólnie możemy zrobić wiele,
bo często modlimy się w kościele.
Wiara, modlitwa to nasze motto
i nie potrzebujemy wygranej w lotto.

Boże, wskaż mi drogę

Boże, wskaż drogę, którą mam iść.
Prowadź mnie przez życie,
Nie pozwól, bym zblądził.
Naucz mnie odróżniać dobro od zła.
Wyznacz granicę, której nigdy nie przekroczę.
Niech Twoja miłość i przebaczenie
Pozwolą mi trafić do domu Ojca.
Daj mi siłę, abym obrał właściwy kierunek swojej drogi.
Ty wiesz, którądy mam iść.
Prowadź mnie.



Rodzina (nie)idealna

Gdzieś na świecie jest rodzina
Co się zawsze razem trzyma
Razem śmieje się i płacze
I „do gardeł sobie skacze”
Są problemy i są troski
Są też wyciągane wnioski
Wniosek pierwszy: to jest praca
Każda praca się opłaca
Wniosek drugi, trzeci, czwarty
To są wnioski nie na żarty
Są poważnie traktowane
Choć też często pomijane
Czasem kusi iść na skróty
„Oszczędzając przy tym buty”
Czasem też coś nie wychodzi
Ale to nie o to chodzi
By być w życiu idealnym
Perfekcyjnym, nienachalnym
Chodzi o to, by być sobą
I rodziny być ozdobą
Taką co się w klapę wpina
To jest właśnie ta rodzina!

Widzę

Widzę Ciebie, Boże.
W mieniących się w blasku słońca płatkach śniegu.
W zwierzętach, które zapadają w sen zimowy,
W bocianach, które odlatują daleko...
W świeżych jabłkach i gruszkach w sadzie sąsiada
W łzach smutku, złości i rozpacz.
W łzach radości i szczęścia.
Widzę Ciebie, Boże.
Widzę i wierzę...



Droga do Boga

Boże, poprowadź mnie, bym mogła spotkać Cię w niebie.

Bym poszła drogą, którą nauczę się kochać.

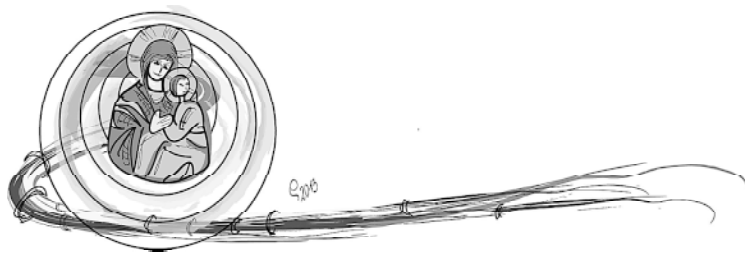
Bym nauczyła się słuchać śpiewu ptaków,
szumu lasu i dźwięków natury.

Bym nauczyła się wielbić Ciebie.

Bym była:

dobra, skromna i wytrwała w wierze.

Prowadź mnie, Boże, abym mogła być jak Karolina.



Rodzina

Rodzina – zwykle, krótkie słowo a znaczy tak wiele...

Mama – to właśnie dzięki niej jesteśmy dobrzy dla ludzi
i kochamy życie

Tata – dzięki niemu jesteśmy pracowici i wiemy,
co to szacunek dla innych

Dziadkowie – to oni nauczyli nas modlitwy
i dzięki nim wierzymy w ludzi

Rodzeństwo – to przyjaciele
wiemy, że można im zaufać i zawsze nam pomogą

Rodzina – to nie tylko zwykle słowo
Lecz ludzie, którzy nas wspierają oraz nam pomagają

Natalia Duchnik
SP w Pasierbcu
wyróżnienie

Moje wartości

Rodzina jest moją wartością,
Wielkim darem i miłością.
Z bliskimi podążam do kościoła,
Modląc się do swego Stróża Anioła.

Me życie dla innych przykładem,
Tryska radością, a nie jadłem.
Przyjaźń w moim życiu cenniejsza niż złoto,
Pomagam innym z wielką ochotą.

Bóg jest obecny w każdym człowieku,
Nieważne w jakim jest wieku.
Błogosławiona Karolino, jesteś teraz w niebie,
O Twoje wstawiennictwo u Boga prosimy Ciebie!

Na zawsze

„W imię Ojca i Syna”,
Tymi słowami
Każdy mój dzień
Się kończy i zaczyna!
W Bogu opiekę mam,
On mą ostoją.
Gdy mam go w sercu
Niczego się nie boję!
Mama i tato
Modlitw mnie uczyli:
O boskich cudach
Tak pięknie mówili,
Oni mnie z Bogiem
Życ nauczyle
I zawsze ze mną się modlili:
Za ten dar do końca życia
Będę im dziękować!
Bo oni nauczyle mnie,
Jak Boga miłować!

Moja Rodzina

Moja Rodzina silna jest Bogiem.
Wszyscy bardzo się kochamy.
Pan Bóg jest naszym Królem.
Ze wszystkim do Niego się zwracamy.

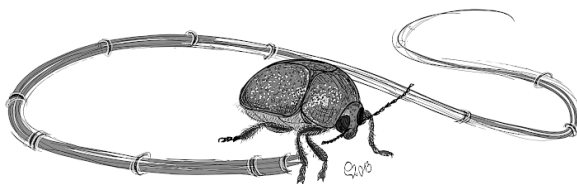
W naszym domu Krzyż wisi na ścianie.
Wraz z młodszymi braćmi do Niego się modlimy
o mądrość, zdrowie, o miłość i pokój
oraz o łaski dla całej Rodziny.

Matkę Bożą o pomoc prosimy,
aby się nami opiekowała.
To Ona dodaje nam Swojej siły.
Panu Bogu niech będzie chwała.

Silna Rodzina jest wtedy,
gdy zgoda w domu panuje.
Dzieci nawzajem sobie pomagają,
a mama obiad gotuje.

Moja rodzina

Kiedy smutno mi i źle,
moja rodzina pocieszy mnie.
Mama opatrzy rany na ciele.
Potem przytuli i jest mi weselej.
Tatuś, chociaż przyjdzie z pracy zmęczony,
pomoże mi zrobić stroik do szkoły.
A siostra moja to świetna dziewczyna,
choć czasem zły humor długo ją trzyma.
Lecz wszyscy razem się bardzo kochamy,
bo nie ma jak w cieple u taty i mamy.



Damian Potoniec
SP w Młynczyskach
wyróżnienie

Tradycja

Jak co roku, nie od święta,
nasza mama znów pamięta,
byśmy w grudniu nie zaspali,
na roraty uczęszczali,
w kolorowych lampionikach nieśli radość,
a w serduszkach samą miłość,
by te święta wyjątkowe
były dla nas jakby nowe.
Bóg ponownie się narodzi.
Tak co rok do nas przychodzi.
Wciąż od nowa, bez potyczek
świeci nam ten nadziei promyczek.

Mikołaj Sygnarowicz
SP w Radłowie
wyróżnienie

Dziękuję!

Choć lat mam niedużo i przeciwko burzy nie stałem,
za spokój i miłość dziękuję, co w niebo mnie wznosi,
bym kiedyś Cię dotknął, mój Panie!
Dorastałem spokojnie w promieniach miłości
i za to dziękuję Ci, Boże.

Dziękuję Ci szczerze za każdą z tych osób,
Która na mej drodze stanęła i stanie.
Wiem, to przecież Twój sposób na moje dojrzewanie.

Choć lat mam niedużo, ja ludzi wspaniałych spotkałem.
Ich zapal do życia przeciwności rozkruszył na pył.
Dziękuję, że oni przy mnie byli,
Bo kimże bym bez nich dziś był?

Największa siła człowieka

Największa siła człowieka nie pochodzi z bicepsów.
Na siłowni jej nie wypracujesz.
Na nią mam listę innych przepisów,
osiągniesz ją, gdy się do nich zastosujesz.

Miej za przykład Świętą Rodzinę
za wzór najlepszy do naśladowania.
Dla ludzi zawsze miej przyjazną minę,
a za zasadę według dekalogu postępowanie.

Bądź dobrym człowiekiem, kochaj ludzi,
dbaj o bliźniego, pomagaj z radością.
Szacunek innych na pewno to wzbudzi
i się odwdzięczą najczystsza miłością.

Gdy w rodzinie miłość i szacunek są stale,
gdy tak samo traktujesz każdego brata,
gdy czasu nie tracisz na niepotrzebne żale,
siłą będziesz największą i zmienisz bieg świata.

Kochaj Ojczyznę, dbaj o Ziemię,
upominaj, gdy ktoś niewłaściwie postępuje,
bądź dumny, gdy ktoś wypowie twoje imię,
a na koniec powiedz: „Niczego w życiu nie żałuję!”.

SZKOŁY PODSTAWOWE:
KLASY VII, VIII
ORAZ GIMNAZJA

Sygnal

Trzy razy dziennie
wysyłam w niebo sygnał
czemu nie słyszysz?
Przecież dzisiejsza technologia nie może być powstrzymana
przez zwykłe burzowe chmury
Nie ma wokół mnie żadnych
skrzących się duchów
do moich uszu nie dobiegają
boskie szepty
Więc wysyłam dalej
cierpliwie
bez frustracji
Jestem po prostu ciekawa
czemu inni zdają się wiedzieć
więcej niż ja
Drogi Boże nie musisz zdradzać mi
wielkich szczegółów
powiedz mi tylko
Gdzie wyłożyłeś
chodnik do nieba

Recenzja

Poziom gry aktorskiej
był całkiem dobry
lecz dialogi w niektórych momentach
niezrozumiałe i niezręczne
Fabuła na początku wydawała się dość
nudna
w porównaniu z filmem
który grali w Sali obok
Później jednak zrozumiałam
aby dostrzec wszystkie szczegóły
poziomy głębi
i ukryte wątki
należy obejrzyć ten twór
po raz drugi
albo poddać się małej refleksji
gdyż nie jest to dzieło proste
do interpretacji
Mimo wielu wad
polecam je każdemu

Przyznaje
nauczyło mnie ono
bycia człowiekiem
przekazało cenne wartości
wycisnęło wiele łez
oraz śmieszyło tak
że aż bolało
Tak więc oceniam dzieło
pt. „Rodzina”
na gwiazdek dziewięć
z dziesięciu



Lina miłości

Trudno jest balansować
po linie miłości
Nie jestem dobrą akrobatką
kartki wypełnione są moimi staraniami
próbowałam przeredagować gwiazdy
zagłuszyć każdą kłótnię
fałszywe pogłoski
Ale gdy tylko spojrzałam ponownie w niebo
zrozumiałam że to starannie ułożony
boski plan
którego nie można ot tak buńczucznie
zmienić
pomyłki i niesnaski
one umacniają tylko ścisk dłoni
który trzyma mnie
gdy ja bezradnie
balansuje po linie miłości
otoczona przez anioły
które dziwnie mnie przypominają

Anna Wiktoria Biliczak
ZSP w Goświnowicach
II miejsce

Droga do nieba nie jest prosta

Siedział anioł pod gruszą
Malutki, ze złotymi włosami,
Przyszedł drogę do nieba pokazać
Przez łąkę, chatę i las, i codzienność,
A liście na gruszy mieniły się w słońcu
Jak uśmiech dziewczyny
Szedł Moskał przez miedzę
Nie wiedząc jeszcze
Że wodzony na pokuszenie
Został wysłany by się droga dopełniła
Przez płacz, strach, rozpacz i śmierć
Bo droga do nieba nie jest prosta
A grusza stała naga, bez liści, na mrozie
Czysta i sama jak dusza dziewczyny
W drodze do nieba

oczy

mokradła
pierwszy śnieg
na twarzy zastygło cierpienie
na szyi czarny skrzep
głębokie rany
bose ubłocone stopy
leży na wznak
z otwartymi oczami
zwróconymi ku niebu

błogosławiona Karolino
zwróć swój wzrok na ludzi
zawsze ze mną będących
wspierających i czuwających

na moją rodzinę

do żołnierza

jeśli się nie mylę i gdzieś tam jest Bóg
jeśli gdy umrę będę mogła patrzeć na wszystko z góry
jeśli mam chronić swojej czystości

wiedz że będę biegła dopóty dopóki
starczy mi sił



krótki

długi mój warkocz
długa moja spódnica
długa droga przez las
długa walka

krótki wiersz
krótkie życie

Kolebka wartości

Dziś, gdy wszyscy ludzie
za pieniądzem biegają,
liczy się bogactwo.
Czy aby na pewno?

Przecież w naszym życiu
miłość jest potrzebna,
niejeden powiedział,
że miłość jest biedna.

Może niebogata –
ma swoje wartości...
Lecz za żadną cenę
nie kupisz miłości!

Czasy są niełatwe,
a świat mknie do przodu.
Ludzkość zapomina
dziś o Panu Bogu!

Jednakże nie wszyscy
tacy zabiegani –
są ludzie wierzący,
żyją między nami.

I to właśnie oni
rodziny swe tworzą:
szczerą, mocną wiarą,
Opatrznością Bożą.

Lata nam mijają,
czas jak rzeka płynie.
Kiedy szukasz wsparcia –
znajdziesz je w rodzinie.

To właśnie w rodzinie
nie brak jest miłości!
Niech ona zostanie
kolebką wartości.



Rodzina

W rodzinie wszystko się mieści
Miłość i przyjaźń zawiera
Rodzina wszystko oddaje
Jak przyjaźń drzwi otwiera

Dom klucz do serc
Łączenie pokoleń
Miejsce do którego
Zawsze się wraca
Choćby we wspomnieniach

Rodzina
Obok siebie
Ręka w rękę
Zawsze szczerze

Rodzina
Jest jak gałęzie drzewa
Wszyscy rośniemy
W różnych kierunkach
Ale korzenie mamy wspólne

Mamy siebie – mamy tak wiele.

Miłość krzepi

Z Bożej łaskawości skleceń
przychodzimy na ten świat.
Słabi, marni, przestraszeni,
pełni dobra, pełni wad.

W marnym ciele wielkie rządze!
Sława, pieniądz, uciech żar.
Lecz pamiętaj – nie pieniądze –
przybliżają nieba czar.

Kręte korytarze pokonać potrzeba,
by dumnie kiedyś udać się do nieba.
Rodzina pomoże, rodzina pocieszy,
nakaże zawrócić, kiedy zaczniesz grzeszyć.

Rodzina potęgą! Rodzina wspólnotą!
Miłością pokrzepia ze szczerą ochotą.
W rodzinie tkwi siła, tkwi miłości żar.
Rodzina człowieku to od Boga dar.

SZKOŁY **PONADGIMNAZJALNE**

Klejnoty pamięci

Przywołane obrazy:
dziadka mojego brzytwa zardzewiała
nieostra,

posrebrzany medalik
prababki,

papierowe łańcuchy choinkowe –
niemodne,

starodawny igielnik,
śmieszny pudel z cynfolii,
albumy pełne kurzu oraz fotografii –

rodzinne pamiątki:
drobiazgi,
które niczemu już od dawna nie służą,
a przecież dla nas tak ważne –

są
klejnotami pamięci.

Bliskość

Rodzina – dni, tygodnie i lata
związane węzłem
miłości i pokrewieństwa.

Rodzina – szacunek, pielęgnowanie
różnych pamiątek, dla których miejsce
w pamięci.

Rodzina – codzienne współodczuwanie
tego, co jest zwyczajne
oraz tego, co święte.

Rodzina – radość, wyrozumiałość,
zdolność do przebaczenia.
Bliskość

Paulina Siedlik
RSB w Pilźnie
wyróżnienie

Lilio Tarnowskiej Ziemi!
zgubiłam się
stoję na rozdrożu,
w którą stronę mam iść
wszędzie błędne korytarze
otchłań bez znaczenia
pierwiastki zespolone
w tellurycznym szale

szepczę Twe imię
jakką bała się
zbudzić śpiących
pod fundamentami

widzę cień
czy to Ty?...
cienka smuga światła
rozjaśnia mrok
wszystko co ukryte
w księdze
stało się jawne
moja dłoń
znajduje przejście

DOROŠLI

Dobry Samarytanin

Witkowi. Za całokształt serca.

Gdy Jezus umywał uczniom stopy
Rzekł: „tak czyńcie jak ja wam uczyniłem”
„Tym najmniejszym, co uczynicie, będzie wam niezapomniane”

ale nie mówił nic o niedołączonych rodzicach
przykutych chorobą do łóżka

gdy najbliższa rodzina, jak Piłat, umywa ręce
o zmywaniu niezawinionej rozpacz umyciem nóg, *mandatum*
i o mandatach, za kilkogodzinne parkowanie pod szpitalem

o zmianie pampersów, tych bardziej chłonnych z plusem
o minusach pielęgnacji ropiejących odleżyn
o gąbkach do mycia ciała i o gąbczastym zaniku mózgu

o ślinie sączącej się przez protezy
bezsilności przeciekającej przez zaciśnięte zęby
bezdusznej biurokracji i duszy ubieranej
w sakrament namaszczenia

faryzeuszach paradoksu w NFZ-ecie
nieczułych kitlach, ubranych w zapach Channel
zaskoczonych fetorem kału po stomii

o rodzinie, której nie ma na odległość ręki
bo ma: „męża, karierę, pracę”, cały ziemski GPeS
powtarzającej jak mantrę „dobre rady” DePeS¹, DePeS...

nie dasz rady miłosierdzia zmierzyć w skali Barthel’a²
można kochać echem pękniętego serca. Dobry Samarytanin
jak ziarno pszenicy, obdarza życiem gdy obumiera

¹ Dom Pomocy Społecznej

² skala wg której kwalifikuje się pacjenta do długoterminowej
opieki w placówce

Na Orlej Perci życia

Rodzina jest jak paciorki różańca
krzyżyk to Bóg
potem mama tata dzieci
dziadkowie wujkowie krewni
każdy trzyma się za ręce
puści jedno ogniwo cały różaniec traci sens

Wędrujemy orlą percią życia
trzymając się asekuracyjnego łańcucha
rodzina, bliźni, który zabliznia
ranę samotności plastrem nadziei
wystarczy że braknie jednego ogniwa
i łańcuch nie utrzyma nikogo
wystarczy że braknie

CIEBIE

Spotkanie

**W 34. rocznicę śmierci św. Jerzego Popiełuszki
z obrazka prymitywnego
„...leczyć rany zbolełych serc...”**

Miłość niczyja
Leżała na ziemi
Deptaly ją buty
trwała bez-nadziei

Bezpańskie serce
Miłość przygarnęła
Łzami jak kroplówką obmyła
Czułą obecnością uleczyła

I poszli razem do nieba
ciernistych krzewów wiedzie ich droga
JEJ miłosierna miłość i JEGO czułe serce
Splecione dusze prowadzą do Boga

Rodzina kolebką wartości

On mąż jej połowa. Ta słabsza i ta silniejsza
Dla niej pokonuje meandry życia. Walczy i zwycięża
Ona wierzy w niego, choć wątpi w siebie
Przybywa jej zmarszczek. Ścierają się paciorki różańca.

Ona jego żona. Twarda, choć czasem przecieka
Niezniszczalna, a krucha:
z nieuleczalną diagnozą
na dozgonną miłość
Balsam na niezabliźnione rany
Kiedy krwawi jej serce On ogrzewa je w dłoni.

Tak różni, a będący Jednością
Pochylają się nad kołyską
Niosąc swoją kroplę miłości
Bogu i Ojczyźnie. Płacąc dług Niepodległości.

Dlaczego?

Pytam: Gdzie był Bóg Ojciec
Gdy do belki przybijali mu Syna?
czemu milczał? gdy wśród szeptu sitowia,
drzew echa szabli: tonął Jurek, krwawiła Karolina?

Jak mówić: „bądź wola Twoja”?
Jak szepnąć „fiat” jak Maryja?
Gdy przykuta do łóżka matka
Umiera. bólu skowytem zabija???

Niewiele po nas zostanie:
Łza otarta bliźniego.
Żyjemy krótko. Cierpiąc: ”tylko” i „aż tyle”.
Ty – Kochaj. nie pytaj nigdy „dlaczego”...???

Ku przestrodze

Drzewa genealogiczne są rozgałęzione,
Ale kolejne konary usychają nie tylko w pamięci,
Bo zapomniałeś podlać korzeni.

Albumy ze zdjęciami coraz grubsze,
Ale ich ciężar to głównie kurz,
Bo zapomniałeś go zetrzeć.

Dumnie krocysz przez życie
I wierzysz, że masz czas.
Nie odwracasz wzroku
I myślisz, że wszystko widzisz.
Spoglądasz w lustro
I sądzisz, że wiesz, kim jesteś.

Pozwól, że Ci przypomnę.
O mamie, która знаła wartość pocałunku na dobranoc.
O tacie, który z uśmiechem odprowadzał Cię do szkoły.
O babci, która zamykała ciepło uczuć w obiedzie.
O dziadku, który w garażu tworzył dla Ciebie cuda.

Zwolnij.
Nic Ci nie ucieknie.
Z wyjątkiem ich.

Sztuka budowania

Może i nie umiemy murować, tynkować i malować...
Ale zbudujemy dom.

Fundamenty wypełnimy miłością.
Mury złożymy z ciepłych słów.
Całość pokryjemy troską.

We framugach umieścimy wspólne wspomnienia.
Ściany pokryjemy naszym niebem.
Na suficie ułożymy błyski naszych oczu.

I usiądziemy przy czarnej kawie w silnym uścisku.
W splecionych dłoniach ukryjemy szczęście.
W głębokim spojrzeniu zatopimy zmartwienia.
W uniesionych kącikach ust schowamy resztę świata.

I będziemy dla siebie siłą i oparciem.
Wschodem i zachodem słońca.
Bezpieczną przystanią.
Miłością i nadzieją.
Rodziną.

Maciej Henryk Modzelewski

II miejsce

tu mam dom

„Dorastają znienacka przez miłość, i potem tak nagle dorośli
Trzymając się za ręce wędrują w wielkim tłumie –
(serca schwymane jak ptaki, profile wzrastają w półmrok).
Wiem, że w ich sercach bije tętno całej ludzkości.”

Jan Paweł II *Dzieci*

nigdy nie mamy dość – ten sam stół i te same sęki
i gwoździe wbite ręką
dziadka
znowu siedzimy pijąc herbatę a wszechświat macha do nas
rodzinny wieczór ścieli się śmiechem
chyboce ciemność kąsana świecą

nietoperz spokój rozrywa piskiem

pies zaszczekał w dali – echo przyniosło głosy zza rzeki
sypie iskrami ognisko

łopiany słoniowymi uszami od niechcenia wachlują powietrze

który to raz wspominamy historie nasz
codzienne?

nigdy nie mamy dość – opowieści wrosły
w lipę każdy kwiat pachnie
słowem
każdy liść pachnie śmiechem
kora toczy rozmowę
minuty kołyszą się w hamaku nocy

pierwsza noc przespana na sianie zbłąkany język odniesiony
do lasu w wiklinowym
koszu babci
wierzeje stodoły (kiedy one tak posiniały od deszczu?)
były sezamem
drabina na strych
szczęście

dom mam tu gdzie babcia zgarbieniem zaokrąglą powietrze
artefakty – dzbany na płocie wybrzuszają się pysznie
a prześcieradła żaglami tną zozonowane powietrze

płachta nocy zawija przestrzeń
gwiazdy rozsiane niczym dziurki w starym durszlaku
oświetlają krzyż na skraju wsi
Stwórca zna nas na pamięć

Książeczka do nabożeństwa

Jakim słowem przemówić do wroga,
który prostych słów nie rozumie?

Gdy nawet Bóg wielką złość wzbudza,
A kolbą zamyka się wszelką rozmowę.

Jak uspokoić serce drżące niepewnością o innych?
Wszak jeszcze wczoraj było nas o wiele więcej...

Stoję w lesie, co szumi jak nasz polski,
Mam skrępowane dłonie.
Widzę, że
Książeczka do nabożeństwa została w czyjejs zaciśniętej ręce.

Strzał w skroń.
Koniec?

Modlitwa pytań

Gdy śmierć zamknie oczy
jak otworzyć serce
na radość
co mieszka tuż za progiem ciszy?
Jak pozbierać drobiazgi wspomnień
rozrzucone
w każdym kącie codzienności?
Jak przytulić się do powietrza
co przysiadło skulone
na pustym fotelu?
Jak błogosławić dojrzałość i starość
gdy dzieciństwo znika w podskokach?

Ojcze! Weź na kolana czułości
moich Rodziców
i wszystkie Swoje Dzieci!

Łańcuch pokoleń

Nie jestem znikąd i splotem nie jestem
– utkanym z tego com po drodze spotkał
ani nie wierszem – pisanym wprost w przestrzeń
– gdzie się sam tworzę – błądząc w jego strofach.

Nie jestem wyspą ni samotnym drzewem,
ptakiem bez gniazda, treścią bez zarania
– bo drga mi serce tej radości śpiewem,
gdy się stawałem – w melodii czekania.

Nie jestem rzeką, co bez źródła płynie,
żłobiąc koryto nowe z własnej mocy,
świttem bez słońca i dniem bez godziny,
która go rodzi w pocałunku nocy.

Bo co mnie tworzy, inną mierzę miarą
i jak ogniwo w łańcuchu pokoleń:
„po” mnie; „przede” mną – jest i ma być darem,
ziarnem, nasieniem, chlebem i owocem.

I krzyż na czoleznaczony przez matkę,
– ojca kolana – zgięte przed ołtarzem,
– bo białe – białym było i jest zawsze,
zło – złem zostanie – jak kamieniem kamień.

Moją dziś rolą – stół ożywić światłem,
dłonią pamięci – jak płomienie drzącą
– miejsca przy stole łączyć jak opłatkiem
– łąką w Betlejemskiej Gwieździe gorejącą.



Modlitwa ojca

chodzi o to
że wciąż nie umiem...

choć wyuczony zasad
jak tabliczki mnożenia
tego co
dlaczego i po co
i tego
że skutek musi mieć przyczynę
a koniec zaczyna się początkiem

wciąż nie umiem...

tego nawet
co dziecinnie prawdziwe jak uśmiech
i w miękkości dotyku
jeszcze nie mieszczę się cały

a przecież chodzi właśnie o to
by wszystko się stało
i pod powiekami dojrzało w wieczność

by już nie było za późno ani za wcześnie

ot środek świata na dłoni

dla nich

co dzień chrzczony we mnie

Słowem z Twojego Źródła

W oczekiwaniu

Pamięta dokładnie
dreszcz niepokoju
co duszą zawładnął niepodzielnie,
kiedy jej ciało
cień tajemnicy uchyliło
że znów matką będzie.

Potem były noce bezsenne
i łzy troski,
lęk bezlitośnie kłusający serce
i te czarne pokłady myśli
w podświadomości
rozdrażnione jak gniazdo śpiących os.

Lecz to
minęło już
jak mija łaskot burzy
po której błękit nieba
dojrzałszy się staje,
teraz serca w nastroju podniosłym
ogrzewa słodki pąk
impulsem rytmicznym.

Usiadła z kalendarzem
i tygodnie liczy
w zadumie żywicielki i powadze stwórcy
– droga jeszcze daleka
nim się stanie
a jej myśl różowa biegnąc w wyobraźnię
uśmiecha się już
w nowo rozbłyśnięte dwie gwiazdeczki oczu
jeszcze bezrozumnie na świat otwarte...

– Bohaterka
umiejąca się cieszyć
na to następne!



Ruleta czasu

Fiołkowe szkło nocy
rozprysło się w nieskończoną ilość
srebrnych tajemnic.

Kręci się ruleta czasu.

Patrz często w błękit gdy cierpisz
– mawiał stary proboszcz –
on już wiedział dlaczego
przynosi to ulgę.

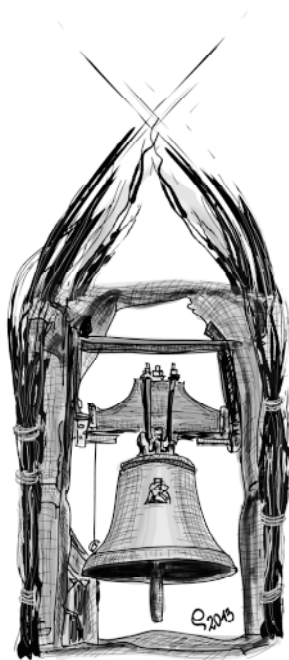
Rozgarniam zielen białą dłonią
szukając czterolistnej.

Gram w Życie
i stawiam
na Krzyż.

Do ojca

Usiądź Ojcze,
Odpocznij!
Na poręcz krzesła ręce złóż,
By było wygodniej:
Robotę sam dokończę,
Moje dłonie są młode
I mocne są moje ręce!
– Synu... ja przecież...
– Nie Ojcze! Nie mów nic,
Pozwól mi
Twojemu zmęczeniu wyjść naprzeciw.
Niech wdzięczność moja
Czynem się odmierzy
I w oczach twoich uzyska pochwałę –
Tak bardzo chciałbym
Widzieć cię szczęśliwym,
Jak ty tego pragnąłeś
Dla przyszłych pokoleń.
Ja jestem

Pokoleniem pokoju:
Ty jesteś
Pokoleniem głodu, wojny,
Pokoleniem odbudowy,
Pokoleniem walki,
Rozbudowy...
Ojcze!
Jak to możliwe,
Że w jednej starości
Tyle pokoleń się mieści?



Znowu słońce

Byłam wczoraj opryskliwa
Ty
byłeś wczoraj
zmęczony i zły.

W powietrzu
na pajęczych nitkach
naszej cierpliwości
wisiąca burza
której nasze pociechy
nie domyślały się nawet.
– Posnęły
przy mojej piosence.

Rankiem
obudziłeś mnie
pocałunkiem
– i znowu jest
słońce

Jej ręce

Jej ręce
nie mają nic wspólnego
z lilią

Stały się sękatę
od podpierania czterech ścian
domu

Ich gładkość
wessała woda przepływająca
przez jej życie
nieustanną strugą obowiązków

Ich biel
rozpłynęła się w szarości dni
upływających w trosce
o najbliższych

Jej ręce
nie mają nic wspólnego
z lilią
ale jak ona
godne uwielbienia.

Jego dobre dłonie

Jego dobre dłonie –
gałęzie owocującej jabłoni:
kwiatem
liściem
i słodką barwą owocu
malują
swój ślad.
One
nie większe od kromki chleba
i kruchsze od rękojeści dłuta
drażą
jak diamentowe świdry
w twardej skorupie Bytu
tunele szczęścia –

i są
jak dwa ziemskie słońca
kiedy w akompaniamencie
uśmiechu
unoszą wysoko nad głową
dziecko!

Młoda matka

córcie Eleonorze

tak ma – jakby posiadała
gwiazdkę z nieba,
złotą rybkę,
kwiat paproci –

tak ma – córeczkę
o oczach
siódmego błękitu.

Skrzydła jej troskliwości
rosną
gdy się dla niej trudzi.
I służy jej
na każde zapłakanie,
na każde ga... ga...
każdy uśmiech,

– i piosenki jej śpiewa
w których sama
pięknieje ...

11 listopada 1918 r.

pierwszy uśmiech rozpromienił horyzont
dawne łąy wyschły jak poranna rosa
biegło echo wśród szczytów Tatr
niosło wieść świeżą jak powiew wiosny

przez zieleni wzgórz, złoto pól
nad błyskami Wisły
płonącymi wciąż w dal
nad niebieskimi oczami jezior
aż do błękitnej, zamglonej dali morza

rozszumiały się nią leśne drzewa
potrzęsnęła kielichami polnych kwiatów
obiegła strzechy wiejskich chat
przydrożne kapliczki
ganki dworów, zaciszne ogrody
rozdzwoniła dachówki kamienic
i kostki bruku starych, zmęczonych miast

rozgrzała ogniska domowe
z których wyszły starania o wolność
zapulsowała w sercach
euforią spełnionego marzenia

rozjaśniła spojrzenia
rozśpiewała się w dzwonach kościelnych
w symfonii milionów ludzkich głosów radości
nad dawnymi mogiłami przystanęła uroczysta

wyszeptała proste słowo: Niepodległa



Synowski pokłon

Matuś kochana w Niebie
Grzędy piele anielskim słońcem
Tęskno mi dziś do ciebie
Życie ci śpiewało obdarzyło końcem

Szumia drzewa nad mogiłą
Kiedyś słodko sad stroiły
Porą rozśpiewaną i radosną
Bosko kwitły wczesną wiosną

Podaj ręce z nieba wyżyn
Ucałuję spracowane trudem dłonie
Wróc na ziemię wielkich śnieżyn
Nie zostawiaj syna na zmartwienie

Śniegi zimy wciąż tu białe
Anieli cudni w mrozu męce
Dłonie mają czule rozpostarte
Jak matuli niegdyś ciepłe ręce

Wróć na zagrodę utęsknioną
W strzechy dzieciństwa ziemi łono
Witać cię będą bocianie cudne klekoty
Stanę przy tobie jak niegdyś młody



Na drabinie pokoleń

Tu każdy ma swoje miejsce
babcia Józia była od historii
tej pradawnej
i tej okrutnej wojennej
mama była od wiary
od świąt modlitwy i nowenny
ojciec był od ojczyzny
tej zakłętej w stokrotkach
i tej w śpiewie skowronka
potem byłam ja
od miłości do moich synów
oni byli od zwyczajnych radości
a od słońca gwiazd i błękitów
są teraz moje Wnuki
ich maleńkie serca
są od okruszków szczęścia

.....

tu na drabinie pokoleń
wrosłej w polską ziemię
każdy ma swoje miejsce...

Bliscy, pamięć i czas

W szufladach postępujących drewnianymi sękami
po nocach, pobłyskujących
drobinami próchna, w tych szufladach rzeźbionych
przez szwadrony korników, w tekturowych pudełkach
śpią stare fotografie, żółkłe listy, ordery, pamiątki
spowite w całun
ciszy pełnej mgiełności.

Dymne kształty
i głosy,
zamknięte w kryształach Czasu – jak ruchomej kapsule.
Dom rodzinny, próg, sienie...

I w wieczór wilgotny, parny
przytulasz
cienie i echa
– jak upuszczony grzebyk, który podnosisz czule,
jak wełniany szal matki zapomniany na brzegu...

Ptaki

*Nie płacz, dziewczynko, nie płacz, dziecinko. To ptaszki.
To Pan Bóg je stworzył.*

Karolina Kózkówna

Karolina nie wraca.
Liście ściał pierwszy mróz.
Ojciec drży i rozpacza,
Wsparty o stodołę.

Karolina nie wróci.
Leży cicha, na wznak –
Jej oczy patrzą się w niebo.
Bose stopy zdrapane
Przez ostrężyny.

Widziały płóche sikorki.
We wsi jeszcze nie wiedzą.

W gałęziach jesienny ptak
Łagodną pieśń już czule
Wyśpiewał: - Karolina w świetlistej jasności
Gości u Boga.

Czas błogosławiony

Pod krzywym krzakiem jaśminu,
na składanym krzeselku
dziadek z białą brodą
otworzył książkę do modłów –
pokazuje obrazki wnukom.

Palec dziadka wskazuje
rajskie sady i świętych.
Anioły rozpościerają
skrzydła złoto niebieskie.

Na starej fotografii
zawsze mam siedem lat,
odrapane kolana,
dziurę w rajstopach w kropki,
w moim warkoczu – wstążki.

Rodzinne fotografie
żółkną, pachnąc starością –
w rogach – mak
ciemnych plam.

Spękane fotografie
blakną – ale nie blaknie
czuła pamięć wzruszenia,
czas łagodny, miniony – błogosławiony...

Prześlągalnia

Listopad – ostatnie jabłko
Z drzewa jeszcze nie spadło. Mgłami
Droga usłana.

Płacz wiatr unosi
Niby niteczki pajęczyn. Karolina idzie
Na śmierć.

Idzie w prostej sukience,
Z żarliwą
Miłością w sercu.

Liście spadają
Pożółkłe –
Jak łzy struchlałej jesieni.

Oszronione pejzaże
Zachodzą rdzą,
Gdy Karolina stąpa,
Żegnając w milczeniu młodość
I kroczy prosto

Ku niebu,
Gdzie czeka Jezus
– Zbawienie i Hilasterion.

U stóp bieszczadzkiej ikony

W barwach czasu bez granic
ułożone pod bezmiarem kołdry lasów
pragnienia dwóch oceanów wiary, gdzie
trawy ślą pokłony umęczonej ziemi.

W łunach pożarów krew i łzy,
szłochał wzajemny bezmiar cierpień.
Na wspólnych cmentarzach słowiańskiej ziemi
stoją skruszone pokorą krzyże.

Omroczeni zadumą samotności,
brzękiem pszczoł w rozmodlonej ziemi
koją się jednostajnym szmerem potoków,
okaleczeni szukają ratunku i pojednania.

W szarobiałych mgłach tańczy wiatr,
liście drzew szemrzą nad zadumą lat.
A ona przeciera szlaki do ludzkich serc,
gdzie kołyszają się echa u przyczółka nadziei.

Polańczyk, przy ołtarzu Matki Boskiej Łopieńskiej

W świetle iskiei krzesiwa gwiazd
żarna ziemi odwiecznie mielą
chłostany słotą powszedni chleb.

Niezmierzony jest ugór
z niewymierną ilością bruzd na czołach
z oceanem łez i potu.

Ręce jak posrebrzane skrzydła,
formują bochen chleba, by mogła żyć dusza,
aby dotknąć twarzy Boga rzeźbionej błyskawicą.

Niezliczony Blasku Słońca,
komży śniegów rozmodlenie,
daj nam plonów Wiekuisty.

Przy rodzinnym grobie

Grzebię ręką w popiele minionych lat,
konfrontuję z umarłymi racje,
szukam uleciałych z dymem słów
i spojrzeń zza starych drzew.

Zamykam w ciepłe swe dłonie
chłodne owale bliskich mi twarzy,
pozostawiam płonący uścisk pamięci
u kolan rodzinnego pomnika.

Nad głową kraczą kruki i wrony
zupełnie podobnie jak wtedy.
Czyżby tu czas się zatrzymał,
gdy tam zbyt szybko siwieją włosy?

Jeszcze krew w naczyniach połączonych
równa poziomy z moim widzeniem świata.
Jeszcze mocują się węzły i sploty
o łyk powietrza, o ruchy powiek.

W wielickim kościele, w rzędzie ławek
siadam na stałym miejscu, gdzie trwała matka.

Ile to już lat? A Bóg się nie zestarzał, tylko
jakby zakłócenia zieleńsze.

Ojcie nasz szepczą sklepienia, lecz
w innej tonacji, i może coś wolniej płyną słowa.

Zbieram okruchy dzieciństwa, zdobię lamówką wspomnień
serdaczek wieczoru, a supły jak gruzy i razy.

Rozpryskał się żal na pawimencie posadzki,
lecz wierzę, że wieży nie oddam tak łatwo.

wiatr. fundamenty mistyki

przesiedlenie zabrało
ze sobą tyle,
ile pomieściły fury:

komodę z chustkami,
głęboką przepaść szafy,
blat stołu i z niego
wykręcone nogi,
cztery krzesła,
dwa taborety,
kuchenne półki,
emaliowane garnki,
łóżko ze sprężynami,
wielką pierzynę,
pulchne poduszki
z pierza gęsiego,
kolorowe poszwy
na sznurki,
znoszone łąchy
bez guzików
i fartuchy z ceraty,
których ciężar
nic nie ważył.

reszta rzeczy
poszła w drzazgi.
i odjechali

gdy wiatr był
zajęty
obrywaniem wiśni.



modrzewiowy kościółek

modrzewiowy kościółek w mojej rodzinnej wiosce
zapuszcza w lipy
korzenie,

słucha ciszy: skrzypiącej nawy pól
i szmeru skrzydeł aniołów, co zerwały się
z natchnionego pędzla
i pofrunęły w wyzierającą
spoza obrazu
materię.

nad chrzcielnicą tańczy chmara
świetlików; ciepłe mleko Drogi Mlecznej
znalazło tutaj swoje miejsce.

w kruchcie truskawki pachną
niczym nie osłonięte, kiedy

światło wieczoru zdejmuje z wiatru
niebieską chustę wniebowzięcia
Najświętszej Marii Panny.

przenikanie

nad domem rodzinnym parują świty
jak płóciennie żagle.

z drewnianego młyna,
ciurka wody, upadająca na kamień
czasu.

sady nasiąkły wilgocią.

święty Antoni przeciera oczy
– osiadł na nich pył kwiatów i kryształy
rosy.

zapach passiflory, tak miły anachoretom,
wydziobują wróble z jego dostojnej
brody.

przybywają z Lutczy, Gwoźnic oraz Żyznowa
sikorki
jak komunijne dzieci –
jaśniej rannego powietrze
strumieniem ciepłego światła,

a ziemi lekko dotyka
palec
Pana Boga.

Ostatnia droga Karoliny Kózkówny

Odcisnięte
w błocie przegniłe liście.
Szron na skraju
lasu. Wełnistość chmur.

Szpaler.

Rozwidlenie konarów. Droga
cierniowa –

ku Bogu.

PRACE PLASTYCZNE



Michał Koszyk, ZSP nr 1 w Limanowej
I miejsce, klasy 0-III



Jakub Łukasz Soprych, Ochronka Zgromadzenia Sióstr
Służebniczek BDNP, Niepubliczne Przedszkole w Pilźnie
II miejsce, klasy 0-III



Bartosz Król, Publiczna Szkoła Podstawowa SPSK w Łoponiu
II miejsce, klasy 0-III



Mateusz Duda, Publiczna Szkoła Podstawowa SPSK w Łoponiu
II miejsce, klasy 0-III



Oliwia Słaby, Świetlica Środowiskowa przy Parafii w Mystkowie
III miejsce, klasy 0-III



Magdalena Piątek, Samorządowe Przedszkole w Rzemieniu
III miejsce, klasy 0-III



Laura Harla, Samorządowe Przedszkole w Rzemieniu
III miejsce, klasy 0-III



Martyna Fornek, PSP w Brzeźnicy
I miejsce, klasy IV - VI



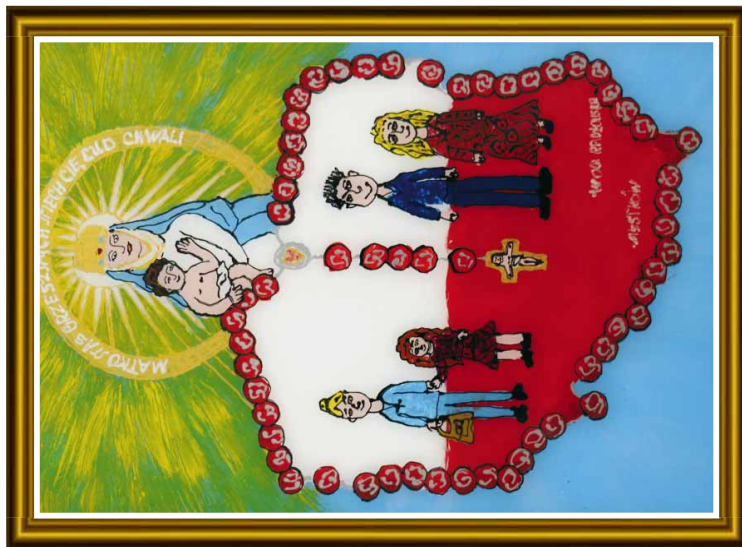
Klaudia Konieczna, SP nr 164 w Krakowie
II miejsce, klasy IV - VI



Nadia Konarska, SP w Ostrowie
II miejsce, klasy IV - VI



Natalia Soska, Szkoła Podstawowa w Paleśnicy
III miejsce, klasy IV - VI



Julia Słaby, Świetlica Środowiskowa przy Parafii w Mystkowie
III miejsce, klasy IV - VI



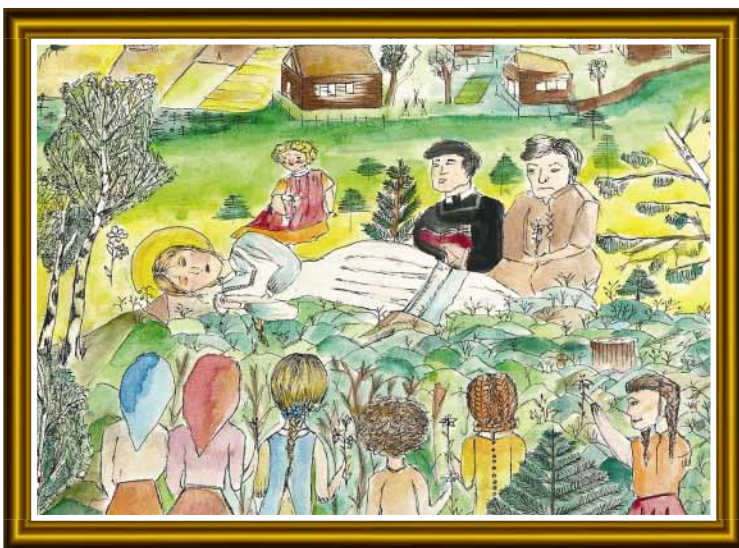
Karolina Lisiak, SP w Tuchowie
III miejsce, klasy IV - VI



Korneliusz Częczek, ZSP i P w Ilkovicach
I miejsce, klasy VII, VIII i gimnazjum



Nikola Dynur, SP w Rudniku
III miejsce, klasy VII, VIII i gimnazjum



Barbara Wawrzyńczak, Gimnazjum nr 72 w Krakowie
III miejsce, klasy VII, VIII i gimnazjum



Anna Pogwizd, Świetlica Środowiskowa przy Parafii
w Mystkowie II LO
I miejsce, szkoły ponadgimnazjalne



Julia Kisiel, III LO w Tarnowie
II miejsce, szkoły ponadgimnazjalne



Aleksandra Jękoł, ZSP w Ryglicach
III miejsce, szkoły ponadgimnazjalne



Agata Szepler, II LO w Tczewie
III miejsce, szkoły ponadgimnazjalne



Izabela Skalska
III miejsce, dorośli

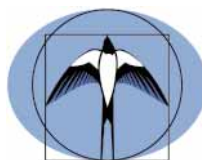
Honorowy Patronat



Biskup Tarnowski
Andrzej Jeż



Marszałek Województwa
Małopolskiego
Witold Kozłowski



KURATORIUM OŚWIATY
W KRAKOWIE

Małopolski Kurator Oświaty
Barbara Nowak



Starosta Powiatu Tarnobrzegiego
Roman Łucarz



Burmistrz Radłowa
Zbigniew Mączka



*Zespół Szklono-Przedszkolny Publiczne Gimnazjum
im. Bł. Karoliny Kózkówny w Woli Radłowskiej*



Wydział Katechetyczny Kurii Diecezjalnej w Tarnowie

Patronat medialny



*Serdeczne podziękowania dla Sponsorów Konkursu
Organizatorzy*

ISBN 978-83-61984-01-6